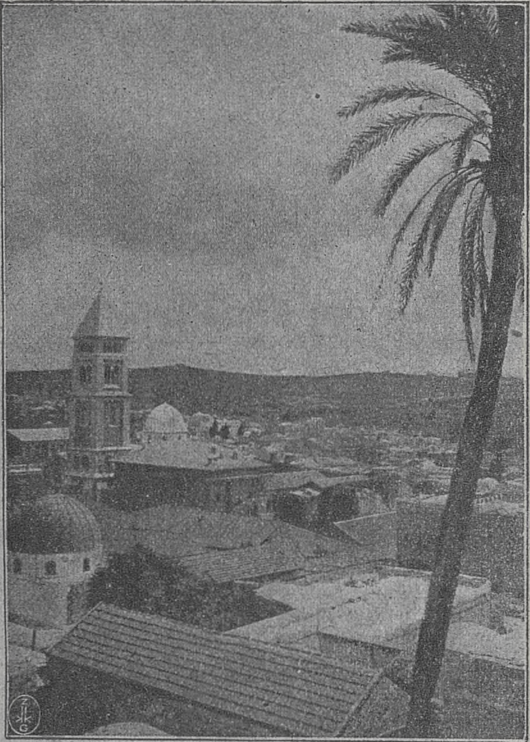
Nr. 11 i 12. Listopad—Grudzień 1930.



GŁOS ZIEMI ŚW.

Miesięcznik pobożnego stow. Armji św. Krzyża.

Adres:

Redakcja „Głosu Ziemi Św".

Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

Do

P. T. Czytelników „Głosu Ziemi Św.“

Ceny za pojedynczy Numer „Głosu Ziemi Św.“ nie wyznaczamy, bo wydawnictwo „Głosu Ziemi Św.“ nie jest obliczone na jakieś zyski płynące z tego źródła. Zostawiamy więc to do uznania i dobrowolnej ofiary czcigodnych Członków „Armji Krzyża Św.“ i wszystkich Czytelników.

Na razie „Głos Ziemi Św.“ wychodzić będzie co dwa miesiące, w miarę zaś zwiększającej się liczby prenumeratorów, starać się będzie Wydawnictwo w jak najkrótszym czasie, zamienić to na miesięcznik.

Kraków w styczniu 1930.

O. Kamil Manik
Komisarz Ziemi Św.
ul. Reformacka 4.

Poprzez pustynię Judajską.

Laura św. Saby.

Tradycje i wspomnienia.

Tak jak w innych Laurach Palestyńskich i tu również wykwitła cała masa dziwnych legend i pobożnych tradycji, które radują umysł i dają mu do poznania, bodaj na kilka chwil, pogodną sielankę żywota zbożnego jedynie z prostoty i niewinności, pośród dzikiej przyrody, która zdaje się sama igrać z nabożnymi pustelnikami.

W kierunku południowym klasztoru, małe schody, zakończone drewnianym korytarzem, zawieszonym nad przepaścią, prowadzą do jaskini, która była ongiś drugiem schroniskiem św. Saby, po opuszczeniu przez niego groty, znajdującej się po tamtej stronie wąwozu. Jaskinia jest mroczną, zaledwie oświeco-

ną paru promykami światła, które się wąską szczeliną przesączają. W jednym z jej kątów widzimy rodzaj okna, wyglądającego na naturalną wnękę, zwaną „Grotą Lwa“. Tu właśnie umieszczają mnisi wdzięczną legendę, o lwie św. Saby, którą inni przenoszą do okolic Beisanna, opodal wybrzeży Jordanu.

Warto tu powtórzyć w pełni uroczej oryginalności.

A więc, częstokroć Świętego odwiedzał lew i nawet niekiedy noce z nim spędzał. W ten to sposób zawiązała się pomiędzy nimi tkliwa przyjaźń, złożona z chęci wzajemnego obcowania z sobą i pewnego rodzaju szlachetnego współzawodnictwa. Lecz wiadomo, że wszystkie przyjaźnie, a w szczególności takie zażyłe, nie mogą się obejść, przynajmniej od czasu do czasu bez sprzeczki. — Zdażyło się to i pomiędzy naszymi dwoma przyjaciółmi; powód był bardzo prosty: Mieszkanie było doprawdy dla nich dwóch za ciasne. Pewnego więc dnia, tak przemówił Święty do dostojnego swego druha: „Mój drogi, sam widzisz, że

miejsca tu jest za mało, i że we dwóch jest bardzo niewygodnie, ani ty, ani ja wyciągnąć się tu nie możemy. Można być dobrymi przyjaciółmi, a wspólnie sobie nie zawadzić. — Z tego powodu koniecznem jest, ażeby jedno z nas się ztąd wyprowadziło. Lecz ponieważ ja tu jestem gospodarzem, a ty jedynie gościem, wydaje mi się sprawiedliwem, ażebyś ty innego sobie schroniska poszukał". Tak rzekł Święty; ale lew nic sobie z tego nie robił i za nic przyjaciela nie chciał opuszczać. Jednakże od tego dnia Święty energicznie wojował o swoje miejsce i wreszcie lew, nie mogąc tego dłużej znosić, zemknął. — Wierny, mimo wszystko, usadowił się w pobliskiej jaskini, ażeby nadal tak cenne stosunki zachować. — Dlatego to malarze lubują się w przedstawianiu Św. Saby, ze lwem leżącym u jego stóp.

Schodząc z groty, spostrzega się odrazu piękną palmę, która wyrasta ze szczeliny skały, pod głównym kościołem. Nazywają ją powszechnie palmą Św. Saby. Według tradycji, drzewo to, którego pień

wystrzela na 12 m. i dźwiga piękny pęk blado zielonego listowia, miał sam Św. Saba zasadzić. — Jeśli należy ludziom dawać wiarę, palma ta usycha podobno co 400 lat, a następnie znów ożywia się, gdyż korzeń wciąż puszcza nowe odnogi. Kwitnie ona w kwietniu i daktyle jej, tak prawią inni, nie mają pestek, a smak ich jest wyborny. Ponieważ dopiero dojrzewają owoce w jesieni, nie mogliśmy sami się o tem przekonać.

W głębi doliny, w ciemnej wnęce, wytryska źródło, które wymodlił, ponoć, Św. Saba. — Ów strumień wody dobrej do picia, a nawet leczniczej, stanowi w tej okolicy, raczej upośledzonej pod tym względem, główne bogactwo klasztoru. Opowiadają, że w XVI. wieku, źródło to raptownie wyschło. Mnisi, zagrożeni śmiercią z pragnienia, i zmuszeni do opuszczenia swego schroniska, uciekli się do Św. Saby. I to źródło wytrysło znowu w tak wielkiej obfitości, że musiano tamę wybudować.

Również godną umieszczenia we „fioretti“, i fakt ten każdy może dzisiaj

sprawdzić, jest przyjaźń, która łączy mnichów z ptaszkami. — Nie rzadko się zdarza, że duża gromada ptasia, szczególniej dzikie gołębie, przybywają w odwiedziny do swych pobożnych sąsiadów, przynosząc im tym sposobem ulgę w samotności.

Wystarczy ażeby jeden z zacnych braciszków cicho, a przeciągle zagwizdał, a ze wszystkich stron doliny zlatywała się ku niemu hurma przyjaciół skrzydlatych, którzy siadają mu na ramiona i jedzą mu z dłoni. Są to, jak je tu nazywają kosy Św. Sabasa; ornitologowie zowią je „Amydrus Tristami". Mają one rzeczywiście upierzenie lazurowo - błękitne, a skrzydła wpadające w odcień rudawy.

Tryb codzienny życia w Laurze.

Pochodzenie Laury św. Saby sięga końca V. wieku, który był złotym okresem rozwoju życia zakonnego w Palestynie. Od czasów św. Charytona i założenia Fary, Aïn Dug i Suszy, wielki pęd, który zniewolił do samotności i as-

cezy wciąż się wzmagał. W początkach VI. wieku, znaczna część pustyni Judy i dolnego Jordanu, od Masady na brzegach Martwego Morza, aż do Wady-el-Zelt, starożytnej granicy, pomiędzy prowincją Judy i Benjamina, i od Hebronu, aż do pustyni Bethawen, pokrywała się laurami i klasztorami.

Św. Saba był synem owej bohaterskiej Kappadocji, która już była dała kościołowi trzech luminarzy chrześcijańskiej askezy: św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza z Nyssy i imiennika jego z Nazjanzu. Przejął się on najczystszym duchem św. Charytona, w szkole wielkiego Eutyniusza, swego mistrza.

Pod jego kierunkiem, śmiało rzec można, że system życia pustelniczego Laury się wydoskonalił. Wiadomo, że system ten jest właściwie złotym środkiem pomiędzy życiem pustelniczem, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, a zenobitycznem. Do tego ostatniego rodzaju życia należał n. p. klasztor założony przez św. Teodozego na brzegach doliny Cedronu, z którego dziś zaledwie ist-

nieją szczątki i sławna grota, zamieniona w kaplicę.

Po dziesiątku lat zapełniła się już Laura gorliwymi Zenobitami, przyciągniętymi przykładem i cnotami św. Saby. Stawszy się przełożonym wszystkich, Laur, ten ostatni zredagował program życia, który miał już pozostać złotą kartą zasadniczą prawodawstwa zakonnego na wschodzie.

W jaskiniach swych potrafili pustelnicy połączyć porywy kontemplacji, z pracą ręczną i samotność z gorliwością bohaterstwa i męczeństwa. Jeśli się w rzeczywistości wniknie w ten sposób życia, które wiedli Zenobici i w duchu, który ożywił i kierował ich działalnością, można jedynie podziwiać harmonijne stopienie się pierwiastków, zdających się być ze sobą w sprzeczności. Przyodziani w czarne, pustelnicze habity, z głowami okrytemi kapturem, większość dnia spędzali na ciężkiej pracy fizycznej, wyplatając kosze, koszyki lub maty, z łoziny, lub gałęzi palmowych. Wyroby swe zanosili następnie

na targi Jerozolimskie, lub Damaszku, ażeby je spieniężyć i uzyskać te trochę grosiwa, wystarczającego na ich wspólne potrzeby.

Czytamy, że sam św. Jan Damasceński, chwała Laury św. Saby, nie gardził temi wycieczkami do Damaszku, gdzie tak świetne ongiś zajmował stanowisko, ażeby sprzedawać, częstokroć po śmiesznie małych cenach, owoce pracy swych współbraci. Zresztą i sam św. Sabas, zwierzchnik wszystkich laur pustyni, uważał, że i on musi podlegać temu codziennemu trudowi; opowiadają nam zresztą, że nikt nie mógł mu dorównać, ani w staranności wykończenia, ani w ilości mat, lub koszów, które mógł wypleść jednego dnia.

Był to jedyny rodzaj ręcznej pracy, którą mogli wykonywać mieszkańcy Laury, św. Saby, a to ze względu na dzikość i skalistość przyrody tego miejsca.

Mowy nie było o wykorzystaniu gleby, tak jak w Laurach Kalamonu, albo

Ain Hadula, n. p. i pokrycie jej bujnymi plonami, lub wesołemi winnicami.

Dziarsko pracując nie omieszkiwano wypełniać dolinę melodją nabożnego jakiegoś hymnu, tonom których wtórowały szelest giętych palm, lub skrzyp łozin. Oczywiście łatwo możemy się domyśleć, że poza pracą rąk, pokuta właściwa i rozmyślania grały rolę najważniejszą. Za posłanie służyły zwykle maty z łozy, lub gałęzi palmowych, poduszką był kawał drzewa, lub wielki kamień. Jako pożywienie,zeschły kawałek chleba, kilka owoców suszonych gotowane zioła; jedynym napojem była czysta woda ze źródła, lub strumienia. W tych warunkach ciało traciło swą świeżość, ale duch umacniał się w wiecznotrwałej, uduchowionej młodości i częstokroć zakwitał świętością. „Ci anachoreci", jak pisze historjograf św. Saby, mnich Antjochus, w liście swym do Eustachego, zwierzchnika klasztoru, z Ancyry w Galacji, „zdają się być bardziej Boskiego, jak ludzkiego zakroju, raczej aniołami wydają się jak ludźmi". — Pomimo tego surowe-

go sposobu życia, od zarania ich wczesnej młodości, a może właśnie dzięki temu systemowi, nie rzadko się zdarzało, że dochodzili oni do późnej starości, czasami wzwyż stu lat i to nie tracąc swych sił. — Świat nowoczesny nie w pokucie poszukuje tajemnicy długiego życia; tem gorzej dla niego.

Oddzieleni od świata, przepaścią wyżłobioną przez Cedron, mnisi codziennie mogli medytować do woli nad cudami stworzenia, w których odnajdywali wyraz potęgi i dobroci Boga - Stworzyciela. Czyż nie wyłącznie dla nich napisanym jest psalm, który z wyżyny Sjonu, wobec tego samego krajobrazu, wyśpiewał Dawid, prosząc niebiosa, ażeby głosiły chwałę Boga: „Coeli enarrant gloriam Dei et opera manum ejus anuntiat firmamentum?“. Mogliż mieć oni piękniejszy temat do rozmyślań we wspaniałej swej samotni?

Pozatem mieli oni jeszcze kilka książek duchownych; zwłaszcza Święte Księgi. — Długotrwałe rozważania Nowego Testamentu sprawiły, że umieli większą

część na pamięć. — Za pierwszych czasów Laury, nauki bynajmniej nie były tam zaniedbywane. — Nie szukajmy innego dowodu gdy wspomnimy dwa wielkie imiona, luminarzy Laury: Kosmy z Majuma, egzegety i sławnego teologa i Jana Damasceńskiego, wschodniego św. Tomasza.

Ażeby dokładnie zobrazować sobie życie codzienne Laury, należy jeszcze wspomnieć o pobożnych kollokwiach, w których w określone dnie święci anachoreci odnawiali węzły braterskiej swej przyjaźni. — I tak co soboty i wilją wielkich świąt wychodzili oni ze swych grot, lub pustelni i skierowywali się do oratorjum. W te dnie błogosławione, wszyscy obecnymi byli przy Bożej liturgji; razem spożywali skromny posiłek i opowiadali sobie wzajemnie o swoich radościach, walkach, porażkach. — Poczem, pokrzepieni, pełni ulgi i otuchy, wracali w dół, stromemi ścieżynami, pełnemi mroku, każdy do samotnego swego schroniska, zdającego się mniej ciemnym, gdyż każdy w sercu przynosił z sobą trochę słońca. (d. ciąg nastąpi)

Tyberjada

Ojczyzna św. Piotra.

Tyberjada, która stosownie do czcigodnych tradycji, miała być ojczystem miastem św. Piotra, jest rozległą, a w szczególności bardzo zaludnioną. Ludność tego miasta składa się z kilkudziesięciu chrześcijan, z Muzułmanów i Żydów. — Ci ostatni są liczni, szczególniej od lat kilku i zajmują osobną dzielnicę, rodzaj getta, o wąskich ulicach, o nizkich domach i synagodze. — Wjeżdża się do miasta zniszczoną bramą i przejeżdża pomiędzy walącymi się ścianami, zbudowanemi jeszcze przez Krzyżowców. 1-go stycznia 1837 r. trzęsienie ziemi zburzyło miasto; wielu mieszkańców postradało życie, pod gruzami swych domów — tak było silnem i długotrwałem

falowanie gruntu, że nawet popękały i zwaliły się częściowo obronne mury; — pozostał warowny zamek i kilka baszt. Na Wschodzie wolno odbudowują się ruiny, jeśli wogóle się odbudowują; dziś jeszcze Tyberjada przedstawia obraz zniszczenia.

Samo miasto Tyberjada, położone nad jeziorem, które mu nazwę swą nadało, nie sięga odległej starożytności; zbudowane ono zostało przez Heroda Antypatra. W tym celu władca ów obrał jeden z najżyźniejszych obszarów Galileji; pobliże gorących strumieni w Hannmam, od dawna już wsławionych i położone na brzegach wspaniałego jeziora, niegdyś zapełnionego tysiącami łodzi rybackich, ogromnie zarybionego i przeciętego Jordanem. Niedaleko miasta znajdowało się dużo bardzo grobowców: to też Żydzi,pomimo nadanych przez króla przywilei, niechętnie osiedlali się w nowem mieście. — Niektórych do tego zniewolono; cudzoziemcy zaś, napływali zewsząd. Dzięki prawu nietykalności, z którego korzystali mieszkańcy, ludność

przyrosła szybko i Tyberjada stała się metropolją Galileji. Zawdzięcza swą nazwę cesarzowi Tyberjuszowi, któremu została dedykowaną; imię to nie mogło przynieść szczęścia; Tyberjusz był to książę raczej wsławiony swą rozpustą i zbrodniami, jak zdolnościami politycznemi.

Dodać należy, że autor tej dedykacji godnym był swego protektora; czyż nie on to w swym pałacu w Macheroncie podczas rozpustnej uczty ściąć kazał św. Jana, największego z proroków?

Za czasów zbuntowania się Galileji przeciw Rzymianom, Józef ufortyfikował Tyberjadę i uczynił z niej poważną fortecę. — Gdy przybył Wespazjan, Żydzi, straciwszy nadzieję móc dalej prowadzić nierówną walkę, szybko mu się poddali. Rzucili się do stóp zwycięzcy, błagając o łaskę i otrzymali ją. Ci, którzy mieli dość męstwa, ażeby dalej chcieć się bronić, schronili się zbrojnie do Tarycheji. Tytus pociągnął za nimi i fortecę zdobył. — Nieszczęśnicy umknęli łodziami i odpłynęli od brzegu, ufając, że unikną

zemsty zwycięzcy; lecz Wespazjan kazał śpiesznie zbudować i wyekwipować lekkie statki i wtedy to zawiązała się na jeziorze Tyberjady bitwa morska, wsławiona rzezią, którą sprawili Rzymianie. Żaden z ich przeciwników żyw z niej nie wyszedł. „Morze“ powiada Józef, „czerwone było od krwi i usiane trupami“. W kilka dni później, trupy te, pływające na powierzchni, opuchłe i rozłożone, w taki sposób zatruły powietrze zadżumionymi wyziewami, że okoliczne miejscowości zostały zarażone; 6.500 wyginęło od zarazy.

Cudzoziemcy, którzy nie mogli towarzyszyć ziomkom swym w ucieczce na jezioro, zostali schwytani w Tarycheji i skazani na śmierć. Tych biedaków odprowadzono do Tyberjady. Wszyscy ci, którzy niezdolni byli do dźwigania broni zostali bezlitośnie wymordowani w liczbie 1.200 ludzi; 6000 zdrowych i silnych mężów wysłano do Grecji do robót przy przekopywaniu przesmyku Korynckiego; 30.000 popadło w niewolę.

Po zniszczeniu Jerozolimy przez Ty-

tusa i rozproszeniu się członków Sanhedrynu, najbardziej wsławieni mędrcy żydowscy przybyli do Seforis i Tyberjady, ażeby tam zamieszkać. Utworzyli w tem ostatniem mieście szkołę, która wkrótce osiągnęła dużą powagę wśród Żydów. Naczelnicy tej szkoły religijnej postawili sobie za cel utrzymanie nietkniętych tradycyj narodowych, utrwalając na piśmie najbardziej rozpowszechnione wśród nich wersje. Judasz, przezwany Hakkadasz, co znaczy Święty, pozbierał i uporządkował wszystkie te rękopisy, również jak i przepisy, które sądził jako należące do dawnych tradycji. Zbiór ten, ogromnie ceniony przez Żydów, otrzymał tytuł „Mischnah", czyli „Druga ustawa". — W sto lat później, Mischmah uzupełnioną została przez znakomitego rabina Jochanama. Ostatnie to dzieło nazwano „Gemara", t. j. uzupełnienie.

Jednakowo, Żydzi licznie rozsiani nad brzegami Eufratu, założyli byli szkoły, które nie ustępowały w erudycji szkole tyberjadzkiej, ani też w wysokiem mniemaniu o sobie. — Współzawodnictwo to



Tam gdzie znaleziono Krzyż Chrystusowy.

spowodowało drugą Gemarę, znaną od tego czasu jako Talmud Babiloński. Obie Gemary często podobno są w sprzeczności ze sobą. — A zresztą, czy prawdziwie zawierają one doktrynę dawnych Żydów, przechowują za pomocą tradycji?

Nie wspomina Ewangelja Święta o tem, ażeby Pan Jezus miał być w Tyberjadzie; ale podczas pobytu swego w Kafarnaum i Galileji, odwiedził napewno wszystkie wybrzeża wielkiego jeziora, i niewątpliwem się zdaje, że i do samej Tyberjady musiał parokrotnie wstąpić.

W mieście tem czcią otoczony jest przybytek należący do OO. Franciszkanów i ofiarowany św. Piotrowi apostołowi, który według uporczywej tradycji jest miejscem, gdzie Jezus Chrystus powierzył Księciu Apostołów najwyższe kierownictwo Świętego Kościoła.

Co roku podczas Święta św. Piotra, W. Ojcowie Franciszkanie z Nazaret przybywają tam, ażeby odprawić nadzwyczaj uroczyste nabożeństwo na cześć Księcia Apostołów i modły wznosić za Ojca Świętego.

Eksploatacja Martwego Morza.

Z niezmiernie interesującego artykułu w „Revue Biblique“, (kwiecień str. 238), W. O. Abel, podajemy wyciąg następujący:

Pośród najróżnorodniejszych domostw, rozrzuconych na północnem wybrzeżu (lepianki Arabów, posterunek policyjny, karczma, i t. p.), będącem morską przystanią Dzedeideh, wznoszą się dziś budynki żelazo - betonowe; stanowią one laboratorjum, gdzie przeprowadzane są doświadczenia nad najbardziej odpowiednim sposobem wydobywania z Martwego Morza, naturalnych jego bogactw. Pracownia ta jest wynikiem koncesji, nad którą długotrwałe toczyły się dyskusje, mocą której Pan Nowowieyski miał być upoważniony do rozpatrywania sposobu wydobycia soli, podczas gdy major Tullok, podjąłby się rozwiązania problematu transportów. W rezultacie,

rzuciwszy na przynętę olbrzymią cyfrę kapitału uwięzionego w wodach Asfaltowego jeziora, poprzestało się dotychczas na „koncesji prospektownej“, na pozwalaniu przeprowadzenia badań; zresztą takie postępowanie jest pełne przezorności.

Przedsięwzięcie, poparte przez syndykat, na czele którego stoji ex-profesor uniwersytetu w Cincinati, M. Th. Norton, zachęcone jest raportami rzeczoznawców, w skład których wchodzą geologowie rządu palestyńskiego. Stosownie do przeprowadzonej przez nich analizy, ilość soli, obliczona jest na miljony tonn, przedstawia się następująco: Chloru potasowego 2.000; bromu magnezjowego 980; chloru sodowego 11.900; chloru magnezjowego 22.000; chloru węglowego 6.000. Faktycznie, zasoby potasu można uważać jako nie do wyczerpania i pod tym względem Martwe Morze stanowi poważną wartość handlową (1); nie poniżej cyfry 1.200 miliardów dolarów, czyli 300 razy większą sumę od pożyczki Wielkiej Brytanji w

Stanach Zjednoczonych, dodaje przemysłowiec Waldemar Kaempffert, który opierając się na tej perspektywie, puszcza wodze swego liryzmu w „New York Times“. W jego oczach, obfitość zasobów Martwego Morza byłaby w stanie obalić metody cywilizacyjne w Ameryce, oswobodzić Palestynę z wszelkich opłat i stworzyć największy na świecie całym przemysł chemiczny. Miljony tonn potasu, bromu i chloru, które mętne fale Jordanu wlewały przez 30.000 lat z górą w Martwe Morze, mogłyby zawojować w ciągu niewielu miesięcy rynek światowy, a ceny ich byłyby absolutnie bezkonkurencyjne. Ważnym jest też fakt, że sole Martwego Morza, pozbawione domieszki obcych substancji, z największą łatwością oddzielają się od siebie. Jednakże właśnie nad tem odłączeniem soli pracuje obecnie laboratorjum w Dredeideh. Ewaporacja jest czynnikiem najważniejszym w wydobywaniu soli z wody, a tam jest ona ułatwioną tak dzięki suchości klimatu w Ghoz, jak i rozległym płaskim obszarom, któreby się mia-

ło do zużytkowania. Powyższą pracę musianoby rozdzielić na trzy etapy. Pierwszym byłoby utworzenie soli zwyczajnej lub chloru sodowego. — W drugim pierwotne wody morskie przelanoby do zbiorników, przeznaczonych do krystalizacji karnalitu i rozpuszczania go w czystej wodzie. W trzecim przeprowadziłoby się roztwór karnalitu do mniejszych zbiorników, ażeby za pomocą kolejnych ewaporacji, otrzymać czysty potas.

Jednocześnie opracowują sposoby skierowania tych przyszłych bogactw ku portom morskim. Jedni proponują stworzenie handlowego szlaku przez la Arabh i zatokę Agabah, aż do linji Hedżasu a nawet aż do Indji. Drudzy poprzestaliby na przeprowadzeniu koleji pomiędzy Martwem Morzem, a Beisan, wzdłuż doliny Jordanu. Tego rodzaju przedsięwzięcia podwyższyłyby znacznie cenę tych substancji, tak nie kosztownie eksploatowanych w Alzacji i innych miejscowościach. Wystarczyłoby na razie poprzestać na użyźnieniu gruntów Palestyny

i nadrzecznej Transjordanji, które to krainy już się kłócą, cokolwiek przedwcześnie, o olbrzymie zyski, któreby mógł przynieść eksport na wielką skalę. Oby wszystkie te piękne zamiary wydobyły się kiedyś z krainy mrzonek! Życzymy tego dla dobrobytu kraju.

Różne wiadomości.

Egipt będący władcą starożytności wiecznotrwale pozostanie kluczem świata. — Położenie geograficzne Egiptu coraz bardziej daje do myślenia środowiskom politycznym Imperjum Brytyjskiego. Kapitan Just, ex-minister Komunikacji Powietrznej oświadcza, a słowa jego są miarodajne, że co się tyczy lotnictwa, większa część powietrznych szlaków, łączących dominja, lub też państwa zostające pod wpływem Anglji, z Metropolją, musi uważać Egipt za najważniejszą stację węzłową.

W rzeczywistości, z jakiej strony metropolji nie wystartowałby lotnik, czy to do afrykańskich, czy azjatyckich kolonji angielskich, musi niezawodnie przelecieć przez Egipt ; Londyn - Francja -

Włochy - Grecja - Kreta - Egipt, lub Londyn - Hiszpanja - Gibraltar - Algerja - Tunis - Tripolitanja - Egipt.

Wszystkie dzienniki Kairu, ogłosiły telegram Reutera o drodze powietrznej, której trzymać się należy w locie z Kairu do Caplandu, wkrótce dowiemy się o wszystkich szlakach, prowadzących do Indji, Egiptu, Kanady i t. d.

Egipt, który był władcą starożytności pozostanie na wieki kluczem świata. — Niechże ci, którzy kierują jego losami, potrafją, okazać się godnymi skarbu, który posiadają i zapewnić Egiptowi przyszłość, na którą zasługuje.

Piękny przykład! Zamknięte rekollekcje dla policji. — Zamknięte rekollekcje w Kanadzie nadzwyczaj szybko się rozpowszechniły i wywierają oczywiście wpływ najzbawienniejszy. Podamy któregoś dnia dokładne statystyki i przytoczymy rezultaty. — Dziś oznajmiamy jedynie otwarcie nowego domu w St. Hyacinthe, pod kierownictwem Dominikanów i zaznaczamy coraz częściej spo-

tykaną tendencję jednoczenia rękollektantów stosownie do ich zawodu. — Jednolitość grup ogromnie się przyczynia do wybitnego powodzenia tych rekollekcji. — I tak, ostatnio agenci policyjni odprawiali swoje własne rekollekcje w dwóch, czy trzech domach. — W jednym z nich w St. Martin, niedaleko Montrealu, dokąd kilku grupami udają się corocznie do ośmiu czy dziesięciu lat, było ich pięćdziesięciu siedmiu. — Usłyszeli oni tam kaznodzieję, który im prawił o obowiązkach, o przymusach ich zawodu i stanu, rozstrzygał drobiazgowo różne wątpliwości duchowe i konflikty sumienia, wskazywał im niebezpieczeństwa, które im zagrażają, również jak i sposób uniknięcia tychże. Czyż takie rekollekcje nie są wybitnie owocodajne? ujawnia się to zresztą w skutkach — a wpływ rekollektantów daje się odczuwać wśród całej policji Montrealu.

Książki dla Papieża. Wiedząc o zamiłowaniu, które zachował Pius XI. dla książek, ośrodki naukowe i literackie

katolickie w Rzymie, rzuciły myśl ażeby ofiarować takowe Ojcu św. w dniu jego jubileuszu kapłaństwa. Instytucje te zapraszają ludzi prywatnych, również jak i oficjalne i prywatne organizacje do przysyłania Papieżowi dzieł naukowych, a zwłaszcza dzieł, tyczących się filologji i historji. — Księgi te powiększyłyby zbiory przechowywane w Bibljotece Watykańskiej.

Jak wiadomo w Bibljotece Watykańskiej znajduje się obecnie około 60.000 rękopisów, 6.000 inkunabułów i 350.000 innych druków. — W skład urzędników Bibljoteki wchodzi 60 osób, które pełnią różnorodne funkcje. Bibljotekarze pracują teraz nad układem katalogu naukowego, opisowego i krytycznego manuskryptów; składa się już on z 18 tomów. Oprócz tego zajmują się, z pomocą specjalistów różnych narodowości i wyznań, ważnemi wydawnictwami tekstów, studjum i reprodukcji.

Pomiędzy innymi urzędami Bibljoteki Watykańskiej znajduje się tam pracownia, o wszechświatowej sławie, odnawia-

nia starych rękopisów. Nosi nazwę „szpitalu manuskryptów". Restauruje się tam cenne rękopisy, które uległy zniszczeniu i mogłyby być stracone. Za pomocą roztworu żelatyny i formalu wzmacnia się pergaminy uszkodzone przez wilgoć i zabezpiecza się je zarazem na przyszłość. Liczne zagraniczne bibljoteki zwracają się nieraz do usług pracowni - szpitalu w Watykanie, gdzie pięciu robotników pod dyrektywą kierownika-eksperta nieustannie pracuje.

Ofiary na Ziemię św. złożyli Członkowie Armji Krzyża św.

Władysław Bogdański 30 zł., Antoni Rybarski 55 zł., Marja Krzyżanowska 2 zł., Marja Dylążanka 6 zł., Bolesław Świderski 27 zł., Tekla Antoniak 10 zł., Agnieszka Kisiel 65 zł., O. Zenon Jagielski 5 zł., Bronisława Gajda 35 zł., Marja Sowińska 120 zł., Marja Kruzówna 45 zł., Antonina Kordecka 75 zł., Anna Kozik 1.50 zł., Kasper Machura 4 zł., Walenty Matuszek 24.3o zł., Zelatorka

Maciejewska 9 zł., Zelatorka Rosadowska 14 zł., Zelatorska Grzesiakówna 3.30 zł., Zelatorka Józefa Kominowska 48 zł., Tekla Szurek 10 zł., Ondraczkowie Kachel, Brudzina 3 zł., Marja Leśnik 272 zł., Franciszka Patisch 60 zł., Franciszka Sikora 50 zł., Razem Małg. Rurańska 110 zł., Anna Miś 7 zł., Rozalja Kutra W. Cz. 120 zł., Marta Żołtawska 2 zł., Joanna Malak 2 zł., Jan Kosiarz 2 zł., Agnieszka Maciejak 4 zł., Bronisława Minos 3 zł., Juljanna Król 2 zł., Agnieszka Pierzyna 2 zł., Zofja Leja 2 zł., Razem Anna Koziar 139 zł., Kurja Biskupia Metrop. ob. łać. Lwów 1313.68 zł., Józefa Kmit Białystok 5 zł., Ks. Wł. Wierzbicki 10 zł., Leśnik Marja 63 zł., Bogdański Wł. 32.50 zł.

Zmarli Członkowie Armji św. Krzyża.

Paweł Kobylański, Mikołaj Szrama, Katarzyna Szyfer, Apolonja Nowak, Jan Strużyński, Jadwiga i Rozalja, Franciszek Wasel, Helena Stachaj, Wincenty Gawrych, Walenty i Katarzyna Gawrych, Magdalena Figiel, Ignacy Nikodyra i Franciszka, Anna Koszczyńska, Antoni, Józef i Stanisław Mocniejszy, Marja, Andrzej Badołek i Anastazja, Mozolewska Marja i Stefan Walenty, Marja Dymek, Kulka Jan i Marja, Kazi-

mierz Sosnowski i Franciszka, Katarzyna Miodowska, Józefa Kosicka, Konstancja Lech, Józef Frączkowiak, Dusze w czyściu, Mikołaj Lanowski i Wiktorja, Józef Dzieszak, Kasper i Agnieszka, Wargin Anna Barbara i Michał, Jakób Tomsa, Antonina Wargin i Tomasz, Prych Jadwiga, Stanisław i Franciszek, Józef Jarosz, Anna Kulwas, Michał, Filoda, Walenty Sudczek, Weronika Dylawerska, Franciszka Markiewicz Jan, Szczepan i Walenty, Magdalena Głowacka, Stanisław Przyznusiński, i Rozalja, Ignac i Katarzyna, Franciszek Szymański, Stanisława Dąbrowicz, Jakób Lukaszewski, Bednarak Marja, Rozalja Bydołek, Jan Szlęga, Franciszek i Leon, Karolina Kobacińska, Jan Słęga, Urszula Magdalena Myszka, Teodozja Cibarth i Jan, Michał Myszka, Lucja Olech, Michalina Janc, Michał Nowak i Marja Józef Düslerhoft, August Klywenhagen, i Justyna, Franciszek Poznań, Jadwiga Melcarek, Jakób i Mikołaj Szrama, Michalina Janc, Jan i Antonina Mąka, Joanna Walczak, Wincenty Chrzanowski, Jan i Augustyn Friszka, Anna Wikorowska, Otton i Jan Peda, Józefa i Marcin Potka, Jan Koziarz.

Niech odpoczywają w spokoju wiecznym Amen.

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armji św. Krzyża przy zwykłych warunkach w uroczystość Bożego Narodzenia, w Zmartwychwstanie Pańskie (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armji św. Krzyża dostępują jeszcze w Nowy Rok i w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Noszący zaś dewocjonalia poświęcone w Ziemi św. dostępują odpustu zupełnego w uroczystości Pana Jezusa, Najśw. Marji Panny i Świętych Apostołów. Odpustu lat 7 i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz*, 5 razy *Zdrowaś Marjo* i 5 *Chwała Ojcu* na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Komisarjatu Ziemi świętej:

O. Kamil Manik

w Krakowie, ul. Reformacka Nr. 4.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Kamil Manik Zakonu Braci Mniejszych.

Posłaniec św. Antoniego

Wychodzi co miesiąc we Lwowie
w klasztorze Braci Mniejszych Ks. Reformatów
ul. Janowska l. 66.